Rok VIII. Kraków-Podgórze, Piątek 8 Kwietnia 1910 Nr. 80

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu), na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupszy.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę, która kwartalnie wynosi 4 K. 50 (już z dostawą dziennika do domu), miesięcznie 1 K. 50.

Z bolesnej statystyki.

Pruska komisya kolonizacyjna przedłożyła pruskiej Izbie deputowanych sprawozdanie z działalności swej za rok ubiegły. Z memoryału tego podajemy kilka najważniejszych szczegółów.

Otóż w r. 1909 nabyła komisya kolonizacyjna 17 dóbr rycerskich, 19 innych dóbr i 50 gospodarstw włościańskich. Obszar tych posiadłości (w okręgach gdańskim, kwidzyńskich, poznańskim i bydgoskim) wynosi 21.035 hektarów, czyli przeszło 80.000 mórg. Cena 27 milionów marek. Pięć dóbr i 29 gospodarstwa włościańskie wykupiono od Polaków; reszta była w ręku niemieckim.

Aż do końca 1909 r. nabyła komisya kolonizacyjna przez cały czas działania 370.562 hektarów za cenę 350 milionów marek.

W roku 1909 płacono przeciętnie za hektar 1272 m.

Komisya kolonizacyjna zawarła w 1909 roku 1891 kontraktów. Z tych kontraktów mają moc prawną 1386, tylu więc kolonistów można było osadzić. Wszystkich kolonistów osadziła komisya kolonizacyjna do końca ubiegłego roku **17.051.** Razem z rodzinami **liczba kolonistów** wynosi **102.300 głów.**

Jeśli weźmiemy za normę skład przeciętnej wsi, to nabytki z roku ostatniego równają się 42 wsiom.

Obszary kolonizacyjne, dotychczas nabyte, przedstawiają **43 mil kwadratowych.**

Ludność kolonizacyjną — jeśli się doliczy także sprowadzonych robotników — podać można ogółem na 122.200 głów, to znaczy, że tylu **Niemców do naszych ziem przesiedlono.**

Historya pogromów w Rosyi.

Staraniem specyalnego żydowskiego komitetu wyszły dwa ogromne tomy (404 i 536 stron) materyałów do historyi pogromów żydów w Rosyi. Dokument historyczny barbarzyństwa caratu.

Pierwszy tom (część ogólna) zawiera pogląd na położenie żydów w Rosyi; drugi tom zawiera szczegółowe opisy każdego pogromu i obejmuje rozdziały jak: Kiszyniew, Homel, Żytomierz, Białystok, Nikołajew itd.

Cyfry ofiar są okropne; w jednym okresie pogromów, w październiku 1905, zabito w 16 guberniach **1002** ludzi a zraniono **1918.** Cyfra ta urzędowa nie jest jednak prawdziwa; np. z Odessy podano 300 zabitych, podczas gdy wiadomo, że ta cyfra obejmuje tylko trupy pochowanych na cmentarzu, a oprócz tego setki trupów wrzucono do morza. Taksamo niedokładną jest liczba r a n n y c h, gdyż statystyka urzędowa uwzględniła tylko tych, którzy się leczyli w szpitalach, podczas gdy większość wolała zostać w leczeniu domowem. Rzeczywista cyfra r a n n y c h wynosi 7000 do 8000.

Szkoda materyalna da się ustalić tylko w jednym kierunku, mianowicie co do efektywnie poniesionych strat. Wynoszą one 66 milionów rubli, zaś daleko większa jest szkoda poniesiona wskutek utraty możności zarobkowania na życie. Ponieważ pogromy skoncentrowały się w tak zwanym rejonie osiedlenia (z wyjątkiem Królestwa Polskiego), obliczają, że dotknęły one okrągło 360.000 żydów, z których około 300.000 wyemigrowało częścią na stałe do Ameryki, przeważnie zaś do Królestwa i Austryi. O sile tej emigracyi świadczy zestawienie z Odessy, która przed pogromem liczyła 507.000 ludności, a po pogromie tylko 400.000.

Znamiennym jest rozdział traktujący o udziale biurokracyi w pogromach. Historycznie dowiedzionem zostało przez ks. Urussowa w Dumie, że pogrom w Kiszyniewie wywołany został na pośredni rozkaz ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Plewego i że gubernator kiszyniewski von Raabe przez dwa pierwsze dni pogromu zakazał urzędowi telegraficznemu przyjmować od żydów telegramy do Peterburga z prośbą o pomoc. Dalej dowiedzionem jest, że pogrom w Homlu spowodował Plewe swym rozkazem do władz miejscowych, aby „rewolucyę utopić w krwi żydowskiej“; faktem też jest, że pogrom w Kijowie zorganizował generał żandarmeryi Nowickij, a w Odessie naczelnik miasta Neidhardt, wreszcie że *jedyny* w Polsce pogrom, w S i e d l c a c h, urządził pułkownik Tichanowskij przy udziale w o j s k a, podczas gdy ludność polska zupełnie w nim udziału nie brała.

Ale mimo tego stanowiska rządu żydzi rosyjscy, którzy przedewszystkiem tłumnie imigrują do Królestwa Polskiego, i nazywani tam są „l i t w a k a m i“, stanowią element wrogi polskości i rusyfikacyjny. „Niebezpieczeństwo litwackie“ stanowi w Królestwie jeden z najważniejszych przedmiotów d y s k u s y i i troski prasy i działaczy publicznych. Niebezpieczeństwo zalewu „litwackiego“ jest groźne.

Pani domu.

Gdy ktoś powie: „pani domu“, staje mi przed oczyma wyobraźni istota, mająca wiele cech dobrej wróżki. Czy jest brzydka, czy piękna, nie wiem i nic mnie to nie obchodzi.

Wiem tylko, że ma dłonie pracowite i zręczne, tu coś poprawi, tam dotknie i wszystko wokół niej jest ładne i czyste. Wiem, że chodzi wiele i cicho, przesuwa się po swem królestwie — domu, jak wróżka po zaklętym lesie, tu była, już widzę ją tam i za chwilę znów jest z powrotem.

Wiem, że ma oczy ciekawe i badawcze, jak krasnoludki, najmniejszy pyłek na posadzce, zeschły listek na roślinie zostaje przez nią dostrzeżony i usunięty. Wiem, że głos jej podobny czarodziejskiej melodyi kryształowego źródełka, które szemrze i dzwoni w cieniu wiekowego dębu. Jest w tym głosie ukojenie i pieszczota, jest czystość i głębia tonu, gdy się go słucha, nikną z czoła zmarszczki, a z serca gorycz i uraza, powierzchnia duszy staje się gładka i przejrzysta, jak toń jeziora w noc letnią. Wiem, że ma ruchy spokojne, wdzięczne, suknię mile pieszczącą oko, choć tak wygodną i skromną, że nie krępuje w niczem jej skrzętnej pracy domowej.

Wiem, że jest zapobiegliwa, jak pszczoła, a dobra, jak kwiat, że nie jest podobna ani do kłótliwych kumoszek, ani plotkujących próżniaczek, ani zimnych feministek, ani rozhulanych rozkoszniś. Jednem słowem dusza jej, to wywar ze wszelkich zalet najbardziej kobiecych. Może ma i wady, nawet napewno je ma, ale gdy ją tak widzę, oczyma wyobraźni, snującą się po swem królestwie, zdaje mi się, że jest w niej tylko dobro.

Gdy ktoś mówi: „dom“, staje mi przed oczyma wyobraźni jakiś czarodziejski zakątek. Jest w nim tak czysto, że się w posadzce niemal przejrzeć można; sprzętów dotykać białemi rękawiczkami i zostaną nieskalane; liście roślin lśnią, jakby je spłukał deszcz majowy.

Po kątach wygodne meble, takie przytulne kanapki i fotele, gdzie się zaczytać lub zagawędzić można i zapomnieć o całym świecie. Pod stopami gdzieniegdzie ścielą się dywany, przykucnąć na nich tak miło z małym ludkiem w swawoli. Gdzieś na boku, nie na drodze, stoliczki i półki drobnych figurek, smukłych wazoników, czarek zgrabniusich pełne. Broń Boże! Nie ma ordynarnych złoconych „Pamiątek“ z Zakopanego lub innej Krynicy, broń Boże! Sztywnych bukietów z papieru czy płótna, rozdeptanych kierpci zakopiańskich, pantofli porcelanowych lub innej garderoby.

W czarkach cięte kwiaty, choć po jednym, choć odrobinę. Takie płatki barwne i wonne czar życia tchną naokół. Na ścianach obrazy, byle nie w złoconych, ciężkich ramach, byle nie bohomazy psa rozgniewać zdolne. Parę rycin artystycznych fantazyjnie przypiętych, nawet fotografie czy pocztówki, byle dobrze wybrane dadzą wyraz pustym ścianom, zaludnią je i ożywią. Oprócz obrazów na ścianie musi być koniecznie lustro. Lustro w pokoju jest tem, czem woda w ogrodzie.

W jego przeźroczu odbija się i uwydatnia piękno wnętrza, ono rzuca na nie blask, wzmaga światło naturalne czy sztuczne. Na półkach lub za szybami biblioteki szeregi książek starannie oprawnych, nie poszarpanych, nie poplamionych. Nie cierpię wydawnictw ozdobnych tarzających się po stołach, z zakręconymi przez gości rogami, nie cierpię zniszczonych przez dzieci albumów, z których sypią się połamane karty, czy pocztówki. Znieść nie mogę mebli stojących bezużytecznie, stolików i słupków umieszczanych tak, że każdy je potrącać musi. Patrzę z odrazą na meble bogate, obite adamaszkiem i aksamitem, pretensyonalne, a bez stylu. Wyrzucić należy pęknięte lustra, wyszczerbione wazony, poobtrącane figurki, okulawione krzesła. Tego wszystkiego niema w domu, który mi się jawi przed oczyma wyobraźni. Za to jest moc roślin na postumentach, na stoliczkach, na oknach, na słupach, na biurku. Wszędzie, gdzie tylko doniczka nie przeszkadza, widzę pęk zieleni, doskonale utrzymanej, tchnącej świeżością. Dalej w tym domu jest wiele świeżego powietrza, wiele słońca, zimą jest ciepło, a wieczorem lampy jasno i równo płoną.

Tylko taki dom może być królestwem „pani domu“, tylko taka pani domu może stworzyć taki „dom“. Bywają inne panie domu i inne domy, ale te właściwie powinny się też inaczej nazywać, bo szkoda dla nich pięknej i o pięknie mówiącej nazwy.

Z KRAJU.

Kęty. W dniu 3 i 4 kwietnia b. r. urządził „Sokół“ w Kętach na dochód funduszu na zlot grunwaldzki przedstawienie amatorskie komedyi „Dom otwarty“, sztuki M. Bałuckiego. Amatorzy wywiązali się z swych zadań bardzo dobrze, a w szczególności odznaczyły się świetną grą panie Helena Krzysztoforska oraz p. Zofia Kalinowska, Tułasiewiczowa i Topolińska.

Z panów zaś w szczególności pp.: Bezwiński, Dominikowski, Biedroń, Tułasiewicz (w roli „Fikalskiego“) i Kalinowski. Największe uznanie należy się też drowi Władysławowi Dziewońskiemu jako reżyserowi.

Spodziewać się należy, że znów wkrótce zobaczymy piękną grę doskonałego zespołu drużyny tutejszego gniazda sokolego.

Samobójstwo ucznia w szkole. Z Brzeżan donoszą o samobójstwie, jakiego w czasie nauki szkolnej dnia 1 b. m. dokonał uczeń VII. klasy Jan Gliński. Chłopak przyszedł do szkoły, jak zwykle, w doskonałym humorze na kilka minut przed godziną 8 i zanim profesor wszedł do klasy, napisał coś na kartce. Kiedy ujrzał wchodzącego profesora Handla, zawołał do kolegów wesoło: „do widzenia“, a za chwilę huknął strzał. — Gliński strzelił do siebie z browninga, mierząc w aortę ponad sercem. Wezwani lekarze stwierdzili agonię, a w parę minut później chłopak wyzionął ducha. — Przyczyna samobójstwa nieznana.

Na pograniczu Chełmszczyzny. „Straż Polska“ donosi, że w Bełzcu rozpoczynają miejscowi patryoci budowę sokolni. Jestto bardzo ważna placówka kresowa, z której myśl polska będzie orzeźwiać mdlejące dusze ludności polskiej z poza słupów granicznych. Wszyscy rodacy powinni poprzeć te usiłowania jak najliczniejszymi datkami, które należy nadsyłać pod adresem: Lachowski — prezes „Sokoła“ — Bełzec w Galicyi.

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

4 Ciąg dalszy.

— Nie, nie mogę ci tego przyrzec. To nie odemnie zależy. Wiedeń jest bardzo daleko, a bilet kolejowy wiele kosztuje. Papa nie będzie chciał dać mi pieniędzy, abym mógł odbyć taką długą podróż.

Dziewczynka na chwilę zamilkła. Kwestya pieniędzy nie mieściła się w jej głowie.

Pytała dalej:

— Czy twój ojciec jest bogaty?

— Nie... Ale może kiedyś ja będę bogaty. Nie bardzo, ale trochę.

— Dlatego, że ci tak z baniek na herbacie wypadło? — pytała Kazia naiwnie.

Staś wzruszył ramionami.

— Jakie z ciebie dziecko.

Ale zaraz, niejako przepraszając dziewczynkę za szorstkie odezwanie się, ujął jej rękę i przykładając ją sobie do policzka, mówił:

— Nie, ale dzięki wujowi, bratowi mamy, który nie ma dzieci, a zebrał sporo pieniędzy, prowadząc fabrykę w Wiedniu.

Zamilkli oboje. W pokoju było już ciemno, bo małe okna, zasłonięte drzewami nie wiele wpuszczały światła. Kazia głaskała Stasia lekko po twarzy.

On szeptał nierównym głosem:

— Kaziu, ja cię tak bardzo kocham. I gdy sobie pomyślę, że skoro wyjadę, ty mnie zapomnisz zupełnie.

— O, to szkaradnie tak myśleć. Nie sądzę, żebyś tak mówił — krzyknęła — wyrywając swą rękę.

Siadła w drugim kącie kanapy, zadąsana.

— Jestem obrażona.

Ale po chwili skoczyła i usiadła u stóp Stasia. Obiema rękami ujęła go wpół i zmusiła, że się pochylił. Chłopiec, chyląc głowę, miał usta we włosach Kazi.

Odezwała się cicho:

— Proś mnie o przebaczenie.

Ale on, w błogiem omdlewaniu, odpowiedział tymsamym tonem:

— Nie mów nic, pozostań tak.

Nie poruszyła się — posłuszna. Jej serduszko podlotka zabiło dumnie wobec tej prośby: pozostań tak — i w tej chwili kochała z bezwzględną namiętnością kobiety. Jej usta były na wysokości piersi Stasia; czuła, jak serce mu biło pod lekką osłoną kamizelki. I pokryjomu, tak, że on niczego nie zmiarkował, przycisnęła lekko usta do sukna.

Naraz Staś wzdrygnął się. W sąsiednim pokoju zabrzmiał śmiech Magdy idyotki, która przenosiła zastawę stołową z werandy.

Młody Sawicki wyciągnął zegarek i zbliżając się do okna rzekł:

— Trzy kwadranse na ósmą. Ostatni czas abym wracał do domu do rodziców.

— Już tak późno? — odparła Kazia. — Ja cię odprowadzę na dworzec.

Staś potrząsnął głową.

— Nie, to nie wypada. Twój ojciec byłby niezadowolony, moja mama także; a zresztą czyż i tak nie trzeba będzie się zaraz rozstać?

Przeszedł do przedpokoju, gdzie wisiał jego kapelusz. Kazia towarzyszyła mu. Chłopiec otworzył drzwi i stanął na schodkach, wiodących od drzwi na ulicę. Był mocno wzruszony tą chwilą rozstania; słowa zamierały mu na ustach.

Ulica była zupełnie pusta.

— Bądź zdrowa, — rzekł wyciągając rękę.

Kazia popatrzała mu w oczy.

— Nie pocałujesz mnie? — zapytała.

— Owszem — odpowiedział lekko zażenowany. Nie dopomogła mu do tego wcale. Jego zakłopotanie bawiło ją. Ponieważ był trochę niższy od niej, musiał stanąć na palcach, aby dosięgnąć jej twarzy.

Musnął zaledwie ustami jej policzek. Ale Kazia chwyciła go za ramię:

— Nie tak, głuptasku, — rzekła.

I przyciągając go mocno ku sobie, pocałowała go w usta. Poczem nagle zepchnęła go ze schodów i zaryglowała za nim drzwi.

Przebiegłszy przez kurytarz, dopadła do okna, uchyliła stor i patrzała.

Staś stał, ręką wsparty o mur, oczy wbił w ziemię, na pół omdlały.

Na twarzy Kazi pojawił się ładny uśmiech. Ale jej oczy powlokły się mgłą smutku, gdy widziała chłopca, oddalającego się powoli. Staś szedł ze spuszczoną głową, nie oglądnąwszy się ni razu, i zniknął na rogu ulicy.

II.

Doktor Jan Władysław Korski urodził się w tymże samym domu, który obecnie zamieszkiwał, jako syn nauczyciela szkoły ludowej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Naokoło sceny i estrady.

„Chantecler“ w Krakowie.

Dzisiaj, na wieczorzę artystycznym (na rzecz Tow. doraźnej pomocy artystów) p. Tarasiewicz i pani Ordon-Sosnowska odtworzą scenę z I aktu „Chantecler'a“, głośnego dramatu E. Rostanda na tle życia ptaków domowych, a stanowiącego glorytikacyę dzielnego gallijskiego koguta, tego symbolu Francyi.

Poważna krytyka oceniła niesłychaną reklamą poprzedzony utwór Rostanda, jako dzieło poety, ale pozbawione dramatycznego pierwiastka. Jest to utwór lirycznej retoryki, nadzwyczaj wybujałej, jest to dramat książkowy. Książkowy nie w znaczeniu poronionego płodu literackiego, ale utwór, który powinien być czytany w spokoju w książce, aby można ocenić należycie jego piękności liryczne (a raczej retoryczno-liryczne).

Na scenie dzieło Rostanda bawi zrazu oczy osobliwą dekoracyą i kostyumami ptasimi (i efekt dzieła zawisł od dekoratora i kostyumera), ale językowe piękności giną, przydługie tyrady nużą.

„Chantecler“ jest nudny. Publiczność i krytyka wiedeńska, która miała onegdaj sposobność ujrzeć „Chanteclera“ na scenie dzięki przyjazdowi drugorzędnej francuskiej trupy — doznała wielkiego rozczarowania i wydała ten wyrok, niewątpliwie słuszny.

I u nas także bilety zostały rozchwytane. Wszyscy pragnęli ujrzeć Tarasiewicza w kostyumie koguta (czy tylko ten doskonały deklamator będzie miał dosyć ognia?) i uroczą panią Ordon-Sosnowską w roli złotej bażantki.

Polskich przekładów „Chanteclera“ mamy już kilka. Tłomaczył go Kasprowicz, tłomaczył p. M. Poznański.

Warszaswcy goście zadeklamują nam wyjątki z przekładu p. Poznańskiego. Szkoda, bo Kasprowicza przekład jest znacznie lepszy, przejrzystszy, poetyczniejszy.

Przytaczamy tu (w przekładzie Kasprowicza) słynną już **odę koguta do słońca**, którą wygłosi p. Tarasiewicz:

O ty, które osuszasz łzy najlichszej trawy
I w żywy rój motyli martwy zmieniasz kwiat,
Gdy liść rusylionskich migdałów złotawy
Rwie ręką doli wichr, co na obławy
Od pirenejskich skalnych turni spadł:
Uwielbiam ciebie, Słońce! Wszak twój żar bogaty,
By każdą błogosławić skroń, hodować miód,
Do wszystkich ziół się wciska i do każdej chaty
I, wciąż się dzieląc, nie doznaje straty —
Jest jak miłości macierzyńskiej cud.
Opiewam cię! Za swego przyjmij mnie kapłana,
O ty, co kul mydlanych lśniste tworzysz sny,
Co nędznym nieraz oknom, znikając do rana,
Ślesz pożegnanie, aż szyba ich szklana
Od twych ostatnich pocałunków drży...
Obracasz słoneczniki w plebańskim ogrodzie
I brata mego z wieży stroisz w ogień swój,
A w lipy w tajemniczym gdy zajdziesz pochodzie,
Kręgi tak piękne lśnią na ziemi spodzie,
Że się lękam przestąpić ich rój.
Polewie dzbanów dajesz blask emalii drogi,
Na sztandar zmieniasz ścierkę. Pośród zżętych pól
Kaptury wsadzasz złote na rozliczne stogi,
W kapturku złotym błyszczy też ubogi,
Skromny braciszek ich, ten miodny ul.
Chwała tobie na łęgach, śród winnic rozścieli,
Śród traw błogosławieństwo i śród gzemsów bram,
W jaszczurczych ócz migocie, w piór łabędzich bieli!
Wielkie my linie przez ciebie ujrzeli
I skarb szczegółów ty odsłaniasz nam.
Bliźniego przez cię brata mają wszelkie byty,
Co kładzie się u stóp ich i wyrasta wzdłuż:
Przedmiotów zdwajasz liczbę; wiecznie z nimi zżyty,
Większe częstokroć budzi w nas zachwyty,
Niżeli one, mroczny cień, ich stróż.
Uwielbiam cię, o Słońce! Powietrzu ty wonie,
Źródłom łysk dajesz i bóstwa ślesz w bór;
Przez ciebie krzew najpłońszy w świętych lśni koronie;
Gdyby nie twoje czarodziejskie dłonie,
Sobą jedynie wszelki byłby twór.

P. Tarasiewicz wygłosi jedną tę odę w przekładzie Poznańskiego, jak zaznaczyliśmy, mniej doskonałym. Wystarczy porównać dwie ostatnie zwrotki przekładu Poznańskiego z przekładem Kasprowicza. Poznański tłomaczy:

Tyś to, rysując postać bliźniaczego brata,
U stóp tego, co błyszczy, sprzeczny kładąc ton,
Zdwajać rozkosz nam oczu przymusiło fata.
Dlatego każdy przedmiot z cieniem swym się splata,
Jakże często piękniejszym, aniżeli on.

O, słońce! arcymistrzu barw metamorfozy!
Źródłom iskry, gęstwinom ognia dajesz chrzest!
Otulasz byle drzewo w nimb apoteozy!
O słońce! ty pogromco wszechżyciowej prozy,
Bez któregoby wszystko było tem, czem jest!

Ale bądźmy szczerzy. Sławna oda do słońca — nie zachwyca nas bynajmniej ani w dźwięcznym oryginale francuskim, ani w przekładach polskich. Jest to utwór retoryki, utwór kunsztowny, ale sztuczny i zimny. Ta poezya, operująca ustawicznie sztucznymi obrazami i porównaniami, nie przemawia do serca i nuży.

Z teatru miejskiego. Najbliższą nowością teatru miejskiego będzie trzechaktowa komedya świetnego pisarza wiedeńskiego Hermana Bahra: „Koncert“. — Wystawiona w ostatnich tygodniach w Berlinie i w Wiedniu komedya ta doznała wielkiego powodzenia, a krytyka oceniła ją jako najbardziej wybitne dzieło teatralne ostatnich lat w literaturze niemieckiej.

Z teatru ludowego. „Czarodziej z nad Nilu“, wypełniający na każdem przedstawieniu widownię teatru ludowego, danym będzie dziś. Do „Katastrofy kolejowej“ sprowadziła dyrekcya pruskie mundury kolejowe. Próby z tej sztuki odbywają się codziennie. Problem socyalny przeprowadzony dyskretnie, momenty dramatyczne wprost genialnie skreślone, dają sztuce pierwszorzędne miejsce w twórczości dramatycznej ostatniej doby. Autor Eberhard-Müller, Berlińczyk, znający stosunki kolei pruskich wziął wątek dramatyczny z życia przeciążonych pracą maszynistów kolei pruskich. Sztuka więc dlatego budzi wielkie zainteresowanie. Premiera w piątek. Najbliższą nowością będzie sztuka ludowa, nagrodzona na konkursie Wydziału krajowego, pt.: „Wśród swoich“ A. Kallasowej, znanej i cenionej autorki dramatycznej.

Teatr polski w Łodzi Dyrektor teatru p. A. Zelwerowicz podpisał kontrakt z zarządem Towarzystwa teatralnego na dalsze prowadzenie teatru w przeciągu dwu lat.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Wielki Fryderyk“.
Piątek: „Srebrne szczyty“.
Sobota: „Koncert“.
Niedziela pop.: „Kopciuszek“.
Niedziela wiecz: „Koncert“.

Repertuar teatru ludowego:

Czwartek: „Czarodziej z nad Nilu“.
Piątek: „Katastrofa kolejowa“ (nowość).
Sobota: „Katastrofa kolejowa“.
Niedziela pop.: „Wesele Fonsia“.
Niedziela wiecz.: „katastrofa kolejowa“.

ZE SWIATA

Roosevelt i Watykan. — Co to są metodyści? — Obchód Grunwaldzki w Ameryce. — Cyganiewicz. Katastrofy aeronautyczne. — Nowa akcya maryawitów. — Niebezpieczne orły.

Watykan i Roosevelt. Wielkie a przykre wśród katolików amerykańskich wrażenie wywarł fakt niedojścia do skutku wizyty b. prez. Roosevelta u papieża. Roosevelt prosił o audyencyę u Ojca św. Papież oświadczył gotowość udzielenia Rooseveltowi posłuchania, ale pod wpływem kardynała Merry del Val, monsignore Kennedy, rektor kollegium amerykańskiego w Rzymie, oświadczył posłowi amerykańskiemu, że papież ma nadzieję, iż podobny wypadek, jak przy posłuchaniu b. wiceprezydenta Stanów Fairbanksa i audencya nie będzie uniemożliwioną. Fairbanks starał się też o audyencyę, ale wprzód wygłosił „kazanie“ w zborze metodystów, który jest kuźnią ataków na katolików.

Na to zastrzeżenie Roosevelt oświadczył, że cofa prośbę o posłuchanie, gdyż absolutnie „nie pozwoli krępować się w swobodzie osobistej“.

Dzienniki liberalne wnioskują z tego incydentu, że obecnie w Watykanie zaznacza się coraz silniej prąd ultramontański.

Roosevelt sam jest niezadowolony ze stanowiska pism liberalnych, uważa całą sprawę za aferę prywatną i wolałby, aby (ze względu na katolików amerykańskich) nie została była rozgłoszona. Aby uniknąć owacyj przez metodystów projektowanych, na życzenie Rooseveta ambasada amerykańska odwołała zapowiedziane na dziś przyjęcie.

Urzędowy papieski organ „Osservatore Romano“ ogłasza dłuższy komunikat sekretaryatu stanu w Watykanie w sprawie niedoszłej do skutku audyencyi Roosevelta u papieża i stwierdza, że chodziło tu o kwestyę taktu towarzyskiego. Mianowicie gdy Roosevelt poufnie starał się o tę audyencyę, wyrażono życzenie, żeby nie dał się wciągnąć w fałszywe położenie wobec Stolicy papieskiej, którebу przez to powstało, gdyby udał się do kościoła metodystów w Rzymie, znanego z antypapieskiej i antykościelnej propagandy. — Przez swoją obecność u wrogów Kościoła i Papieża w samem sercu katolickiego świata mógłby Roosevelt wywołać pozór, jakoby popierał tę kampanię. — Roosevelt sam miał sposobność poznać taktykę metodystów, skoro był zmuszony zdezawuować ich ogłoszenie. Otóż Roosevelt w odpowiedzi na to przedstawienie ze strony Stolicy Apostolskiej zrezygnował z audyencyi. Chodziło więc tylko o kwestyę grzeczności i kurtoazyi, którаby w niczem nie naruszyła praw i wolności amerykańskiego obywatela.

Metodyści jest to sekta założona w 18 wieku w Anglii przez Jana Wesleyea. Metodystami nazywano tę sektę drwiąco dlatego, ponieważ wyznawcy jej oparli swą pobożność religijno-ascetyczną na pewnej ściśle określonej metodzie i metody tej przestrzegali przy nawracaniu „wiernych“. Propagandę swą rozpoczęli metodyści przedewszystkiem wśród klasy robotniczej w Anglii, brodzącej w bagnie pijaństwa. W r. 1890 liczyli metodyści 18 milionów wyznawców, z tego 13 milionów w samej Ameryce.

Roosevelt jednak jest kalwinistą, więc trudno przypuszczać, aby mógł był pójść do zboru metodystów.

Obchód grunwaldzki za oceanem. „Kuryer polski“, wychodzący w Milwaukee, w sprawie uroczystości grunwaldzkich pisze: „W koloniach polskich w Stanach Zjednoczonych daje się zauważyć coraz to większy ruch z okazyi zbliżającej się daty 500 rocznicy grunwaldzkiej We wszystkich osadach zwołano już posiedzenia ogólne delegatów miejscowych Towarzystw polskich i zorganizowano komitety obchodowe. Niema, zdaje się, najmniejszej wątpliwości, iż obchody grunwaldzkie urządzą wszystkie osady polskie w Ameryce północnej, od najmniejszych do największych. W Milwaukee delegaci organizacyi narodowej uchwalili rezolucye następujące: „Polecamy gorąco, aby czysty dochód, jaki zostanie po urządzeniu obchodu grunwaldzkiego, oraz pieniądze, zebrane z ofiar dobrowolnych, stanowiły t. zw. dar grunwaldzki, czyli wieczysty fundusz edukacyjny, który używany ma być na udzielanie zapomóg uczącej się młodzieży polskiej w Wisconsinie, na zapoczątkowanie polskiej szkoły średniej lub wyższej, gdy będzie czas i fundusz po temu i wogóle na cele oświatowe.“

Cyganiewicz w Ameryce. Walka Cyganiewicza z Gotchem o mistrzostwo świata odbędzie się dnia 30 go maja w Chicago. Terenem tych zapasów będzie jeden z największych parków footballowych, gdzie może się pomieścić 50.000 widzów.

Katastrofy aeronautyczne. W ostatnich dniach wydarzyło się żeglarzom powietrznym kilka tragicznych wypadków. Balon „Pommera“ w Szczecinie przy wznoszeniu się uderzył o komin fabryczny i druty telegraficzne, poczem uszkodzony pomknął nad morze. Wszyscy aeronauci odnieśli ciężkie rany, złamali ręce i nogi. Balon wpadł do wzburzonego morza; trzech aeronautów utonęło (poseł dr. Delbrück, radca Benduku i kupiec Hein), uratował się tylko jeden z załogi prokurzysta bankowy Semmelbach.

W San Sebastian zginął pilot latawca, znany Le Blon. Wzniósł się dwa razy w powietrze. — Pierwszy lot skończył się pomyślnie. Podczas drugiego lotu aeroplan zatoczył nad morzem wielki łuk ku bulwarowi, a gdy znalazł się nad zamkiem Miramar, motor przestał pracować. Aeroplan spadł na skałę a motor zgniótł Le Blonowi klatkę piersiową. Łódź motorowa wyłowiła jego zwłoki. — Żona Le Blona, która była świadkiem katastrofy, dostała silnego ataku nerwowego.

Wreszcie balon „Schlesien“ podczas lądowania w Köslin na Pomorzu uległ katastrofie. Kierownik jego profesor Abegg wypadł z łodzi i doznał tak silnych obrażeń wewnętrznych, że w kilka godzin umarł. Żona profesora Abbega wyszła cało.

Nowa akcya maryawitów. Stolica „mateczki“ Kozłowskiej i „biskupa“ Kowalskiego od początku nadawała i nadaje kierunek ruchowi mankietniczemu. Tu, w Płocku, zrodził się cały ruch, stąd wychodzi dyrektywa i rodzą się „genialne“ pomysły sekty.

Wyborny psycholog na punkcie magnetycznego mamienia ociemniałego ludu, otiec Kowalski, spostrzegł, iż nic nie zdoła w równym stopniu przyciągnąć chłopa polskiego do maryawityzmu, jak nadawanie mu ziemi.

Pierwsza więc próba nawpół uczyniona. Mankietnicy w tych dniach nabyli od pp. Władysława i Feliksa Jaroszewskich majątek w powiecie płockim, Miszewo Garwackie, przestrzeni 40 włók, łącznie z lasem.

Wieść o sprzedaży Miszewa wywarła przykre nad wyraz wrażenie. Po raz pierwszy w Polsce zawarto tego rodzaju transakcyę.

Niebezpieczne orły. Za wybudowanie bramy podwórzowej z dwoma biało-niebieskimi orłami skazano właściciela folwarku Mirotki w Prusach Zachodnich na 100 marek kary, mimo, że wykazał on przed sądem, iż orły te nie mają charakteru herbowych orłów polskich i służą tylko do dekoracyi. Bardzo zajmujące jest uzasadnienie tego wyroku sądu pruskiego; brzmi ono jak następuje: Sąd uznał, że p. G. orły te wystawił na widok publiczny jedynie w tym celu, ażeby swoje polskie poczucie narodowe okazać wobec Niemców. Jest to więc prosta demonstracya przeciwpaństwowa. Kolor orłów jest biały (?), co zwłaszcza uwidocznia się przy blasku słońca. Orły są zatem polskie i jako takie zagrażają porządkowi państwowemu. Wywołują one wśród ludzi zgorszenie i zakłócają spokój publiczny. P. Górski jest nadto agitatorem wielkopolskim i dlatego postępowanie jego w tym przypadku jest przeciwpaństwowe (staatsfeindlich). Jest on przewodniczącym polskiego komitetu wyborczego; nadto wybudował wielką stodołę z cegieł czerwonych, a na jednej ze ścian umieścił napis biały: „Jan Górski“. Są to barwy narodowo-polskie, a zatem demonstracyjne. Wystawieniem orłów p. G. dał zły przykład tym „ludziom pochodzenia polskiego“, którzy dotychczas jeszcze nie posiadają wyrobionego poczucia narodowego (t. j. niemieckiego).

Co słychać w mieście?

Dar Grunwaldzki.

Zarząd Główny T. S. L. podaje do wiadomości, że stan deklaracyi na Dar Grunwaldzki dla Towarzystwa Szkoły Ludowej wynosił z dniem 31 marca r. b. **1,300 850 koron.** Stan **gotówki**, ulokowanej z tego tytułu w Banku krajowym i innych instytucyach finansowych w całym kraju wynosi zaledwie **285.000 kor.** Zważywszy, że Schulverein już w dniu 1 marca r. b. zamknął listę funduszu Roseggera a przez to samo rozporządza odrazu całym kapitałem 2,000.000 kor., zważywszy dalej, że Czesi zebrali również gotówkę na Dar dla Maticy Skolskiej 1,054.000 koron — widzimy, że nasza akcya, rozpoczęta pod tak dobrą wróżbą, słabnie i nie odpowiada oczekiwaniom. Do dwóch milionów deklaracyi brak nam jeszcze 700.000 koron, do zrealizowania całego kapitału niemal wszystko jeszcze jest do zrobienia!

Wobec coraz większych trudności, jakie T. S. L. napotyka w pracy swej narodowej na wschodnich i zachodnich kresach, czas jest ostatni, by akcya Daru Grunwaldzkiego szybciej i skuteczniej znów się rozwinęła. Dlatego też wzywamy najgoręcej tych wszystkich, którzy jeszcze dla jakichkolwiek bądź względów deklaracyi nie złożyli, aby to możliwie szybko uczynili, tych zaś, którzy już swój narodowy obowiązek spełnili, aby nam przyszli z pomocą i agitacyą przyczynili się do dopięcia tego szczytnego celu, który Dar Grunwaldzki ma spełnić.

Bis dat qui cito dat.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przew. r. m. Beringera. — Sekcya zwróciła uwagę na to, że grozi niebezpieczeństwo zupełnego zasłonięcia wspaniałego widoku na Wawel z błoń miejskich, a to wskutek zabudowywania się ulicy Swoboda kilkopiątrowemi kamienicami. — Sekcya zastanawiała się nad sposobami ochrony pasażerów, jadącynh tramwajem przez ulicę Wolską, przed uderzeniami gałęzi drzew, które rozrastając się dotykają wozów tramwajowych i wezwała magistrat, aby wygotował jak najrychlej konkretne w tej sprawie wnioski. Wskutek wypadków najeżdżania wozów na przechodniów u wylotu ulicy Pijarskiej uchwaliła sekcya polecić magistratowi, aby rozważył, czy nie byłoby wskazanem położyć chodnik w ulicy Pijarskiej od strony teatru wzdłuż murów bramy Floryańskiej, względnie zakazać tamtędy zupełnie przejazdu. — Z porządku dziennego uchwaliła sekcya wniosek magistratu co do budowy wychodku o konstrukcyi żelazno-betonowej na błoniach miejskich w lasku przed parkiem dra Jordana, a zarazem wezwała magistrat o wydanie zarządzenia, aby wychodki tak w Sukiennicach jak i na błoniach były otwarte do godziny 11-tej w nocy. — Wreszcie oświadczyła się sekcya, aby magistrat popierał myśl postawienia na błoniach miejskich naprzeciw parku dra Jordana kilku kiosków na napoje chłodzące, owoce i t. p., a to dla wygody publiczności, która zwłaszcza w niedzielę i święta w tysiącznych tłumach po błoniach używa przechadzki.

Reforma akcyzy w Krakowie. Wskutek uchwały Rady miejskiej, domagającej się reformy taryfy akcyzowej w celu uwolnienia od opłaty artykułów pożywienia codziennego, opału (węgiel i drzewo) i tłuszczów, potrzebnych dla celów przemysłowych, oraz wskutek postanowionego przez c. k. rząd rozszerzenia rejonu akcyzowego do granic nowego miasta, przez co również rogatki mytnicze przesunięte zostaną do nowej linii akcyzowej, odbyła się w dniach 5 i 6 kwietnia pod przew. starszego radcy skarbowego Jossego przy współudziale zastępców gminy, magistratu, powiatowej Dyrekcyi skarbu, Dyrekcyi kolei państwowej i północnej, oraz inżynieryi wojskowej Komisya obchodowa dla oznaczenia nowego rejonu akcyzowego. — Komisya uchwaliła nową linię akcyzową, która najpóźniej z końcem b. r. wejdzie w życie.

Zakupno tramwaju przez gminę m. Krakowa. Toczące się od półtora roku mozolne, kilkakrotnie przerywane i znowu nawiązywane pertraktacye zarządu miejskiego z reprezentantami Towarzystwa tramwajowego doprowadziły do pomyślnego, jak się zdaje, rezultatu. Szósta z rzędu konferencya odbyła się w biurze prezydenta miasta. Jako delegaci gminy uczestniczyli obok prezydenta dra Lea wiceprezydenci Szarski i Sare oraz członek komisyi tramwajowej r. Beringer. Towarzystwo tramwajowe zastępowali dwaj członkowie Rady nadzorczej pp.: Paulus z Norymbergi i Neureiter z Wiednia. Wynikiem kilkugodzinnej konferencyi jest przedwstępny układ, na podsta-

wie którego syndykat akcyonaryuszów tramwajowych przedłożyć ma do 14 dni predydentowi miasta ostateczną swą ofertę. Ofertę tę przedłoży prezydent m. komisyi tramwajowej, a wreszcie Radzie miejskiej. W razie pomyślnego załatwienia wykupna zarząd tramwaju przeszedłby jeszcze w bieżącym roku w ręce miasta, a budowa nowych linij tramwajowych mogłaby się rozpocząć z wiosną roku przyszłego.

O służbę miejską dla nowych dzielnic. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej pod przew. prez. dra Lea. Sekcya przyjęła sprawozdanie i wnioski magistratu co do organizacyi służby zewnętrznej dla nowych dzielnic miasta i co do przyjęcia do służby miejskiej niektórych funkcyonaryuszów gmin przyłączonych.

Inwestycye w elektrowni miejskiej. Sekcya skarbowa na wczorajszem posiedzeniu pod przew. wiceprezydenta Szarskiego zezwoliła na podjęcie z depozytu Banku Krajowego we Lwowie kwoty 304 tysięcy koron na inwestycye elektrowni miejskiej.

Następnie uchwaliła sekcya przedstawić Radzie m. wnioski co do wysokości i sposobu pokrycia kosztów obchodu grunwaldzkiego, wreszcie przyznała kilka drobniejszych kredytów dodatkowych.

„Przyszły Grunwald“. Pod tym tytułem wygłosi prof. Lutosławski w dniach od 11—16 kwietnia w sali Starego Teatru cykl odczytów, składający się z 6 prelekcyj: I. Germańskie ludy, II. Słowianie, III. Prusy i Polska, IV. Siły narodowe, V. Środki walki, VI. Ostateczne starcie. Znakomity uczony, wychodząc z założenia, że uroczystość takiej doniosłości, jak zbliżająca się pięćsetna rocznica Grunwaldu nie może żadną miarą ograniczać się li tylko do strony zewnętrznej, obchodowej, ale powinna dać pochop do wejścia w siebie, do obrachunku ze sobą, umożliwiającego postęp na przyszłość, roztoczy w swych wykładach na obszernej historyczno-psychologicznej podstawie obraz naszego położenia, da przegląd sił narodowych, nakreśli rozwój myśli polskiej, dążącej do odrodzenia narodu i wydźwignięcia się z łona przemocy zewnętrznej i wewnętrznej słabości, a wreszcie opierając się na tych danych naszkicuje wytyczne drogi, na końcu której możemy się spodziewać w przyszłości powrotu takiej chwili, jak ta, która wydała Grunwald. Oryginalność i aktualność tematu, głębokie jej ujęcie przez głośnego uczonego, każą żywić niepłonną nadzieję, że prelekcye te cieszyć się będą zasłużoną popularnością i poparciem inteligentnego ogółu, tem bardziej, że dochód przeznacza prelegent na pracę oświatową na kresach zachodnich i zakładanie szkółek, jakie utrzymuje Koło VI im. J. Słowackiego, dając w nich w godzinach pozaszkolnych pomoc w naukach i godziwą rozrywkę zastępom najuboższej dziatwy szkolnej, spędzającej zazwyczaj ten czas na ulicy i pod jej zabójczym wpływem. Wykłady odbywać się będą zawsze o godz. 4-tej po poł. Ceny miejsc: Krzesło w trzech pierwszych rzędach po 2 kor., w abonamencie 10 k., krzesło w trzech następnych rzędach po k. 1.50, w abonamencie 7 k., krzesło w dalszych rzędach po 1 k., w abonamencie 4 kor., krzesło na galeryi 60 hal., w abonamencie 3 kor. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni A. Krzyżanowskiego, oraz w każdym dniu wykładu na godzinę przed rozpoczęciem.

Z Towarzystwa Zaliczkowego. Walne zgromadzenie Tow. Zaliczkowego odbyło się wczoraj przy licznym udziale członków. — Obrady zagaił prezes Tow., r. sądowy p. Józef Kopf. Na wniosek p. Włodzimierza Tetmajera przyjęto sprawozdanie dyrekcyi i Rady nadzorczej do wiadomości, jak również sprawozdanie komisyi kontrolującej. Z czystego zysku 15.897 kor. 3 hal. przeniesiono do funduszu rezerwowego 1365 kor. 52 hal., na 3% dywidendę przeznaczono 5608 kor. 92 hal., na dawne straty wekslowe 2.202 kor. 59 hal., na dar grunwaldzki 150 kor., a 5420 kor. na remuneracyę urzędników i odprawę p. Kaczorowskiemu, urzędnikowi Tow. Do rachunku na rok 1910 przelano 1.150 kor. 19 hal.

Następnie przystąpiono do uzupełniającego wyboru 8 członków Rady nadzorczej. Skrutatorami byli pp.: r. m. St. Nowak, nadr. sąd. J. Kwapniewski i rewid. kolej. B. Sulimirski. Wybrani zostali pp.: dr A. Malkiewicz, K. Pollak, A. Horwath, A. Kaczorowski, Fr. Wójcik, M. Drohocki, St. Szarek i St. Niklas. Poczem przew. zamknął obrady.

Cech złotników i jubilerów w Krakowie przestrzega P. T. Publiczność, aby we własnym interesie nie oddawała do naprawy przedmiotów złotych i srebrnych zegarmistrzom, a to z tego powodu, że przyjętych do napraw przedmiotów sami wykonać nie mogą i są tylko pośrednikami i na zasadzie uprawnienia do wykonywania li tylko zegarmistrzostwa nie wolno im przyjmować napraw.

P. T. Publiczność przez oddawanie do naprawy przedmiotów złotych i srebrnych zegarmistrzom naraża się na znaczne straty już ze względu na pośrednictwo i ze względu na to, że naprawa nigdy nie jest dokładnie uskuteczniona.

Otwarcie sklepu Koła Pań „Straży polskiej“ z kapeluszami ze słynnych plecionek krzeszowickich nastąpi w sobotę dnia 9-go b. m. o godzinie 11-tej przed południem, po uroczystem poprzedniem poświęceniu.

Przegląd bydła. Celem wskazania producentom, jakie rodzaje opasów znajdują najkorzystniejsze spieniężenie bez użycia pośrednictwa, oraz wskazania odbiorcom źródeł bezpośredniego zaopatrzenia się w towar u producentów, urządza komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie w dniach 4 i 5 maja b. r. przegląd bydła opasowego i trzody chlewnej, połączony z premiowaniem na targowicy.

Oszustwa spirytusowe. Aresztowany dnia 4 marca b. r. Zygmunt Schapira, kupiec z Podgórza, zięć wiceprezesa kahału Izaaka Aleksandrowicza, obwiniony o sprzedawanie spirytusu mniej procentowego za więcej procentowy, został wczoraj wypuszczony na wolną stopę z więzienia śledczego za kaucyą 20.000 kor. Śledztwo w tej sprawie dobiega do końca i niedługo dotyczące akta będą gotowe.

Cyrk Edison. Senzacyą programu od piątku dnia 8 do czwartku dnia 14 b. m. będzie najnowsze zdjęcie „Strasznego wybuchu Etny, groźnego wulkanu w połudn. Włoszech“. Reszta programu składa się z zdjęć dramatycznych i humorystycznych.

Śmierć pod kołami wozu. Długo ciągnący się proces między gminą m. Krakowa a wdową po woźnicy ś. p. Błażeju Tomaszewskim, który wskutek wykopu w ul. św. Sebastyana spadł pod wóz i doznał złamania czaszki, zakończył się wyrokiem sądu krajowego, oddalającym pretensye wdowy z żądaniem wypłacenia jej 5000 kor. za żal po stracie męża i ponoszenia kosztów procesu, natomiast przyznającym jej i córce miesięczną rentę po 10 kor. Wyrok nie jest jeszcze prawomocny.

Okradł żołnierza. Michał Wychowanek z Dobczyc, liczący 20 lat, skradł żołnierzowi Sztycowi z 30 p. p. ze Lwowa na dworcu kolejowym pakunek z bielizną. Nim miał jednak czas oglądnąć zdobycz przyaresztowano złodzieja.

Oszust emigracyjny. Jakób Feldmann, aresztowany wczoraj za oszustwo na szkodę emigrantów, był agentem w Buczaczu towarzystwa przewozowego Austro-Americana. Oszukiwał on emigrantów w ten sposób, że przyrzekając ich wysłać na Bremę lub Antwerpię, wysyłał ich na Rotterdam na okręty Austro-Atlantic, jadące kilka razy dłużej przez Atlantyk od okrętów innych linij. Prowizyę za tę manipulacyę brał od tego T-wa., nadto zatrzymywał dla siebie nadwyżki za bilety.

W Horodence zamknięto biura agentów Austro-Americany Munisza Gellera i Moritza Weinsteina, którzy się podobnych oszustw jak Feldmann dopuszczali na szkodę emigrantów.

Kradzieże butów. Aresztowano braci Kamslerów, 23-letniego Leona i 21-letniego Abrahama, pomocników handlowych, z których pierwszy, będąc zatrudniony w sklepie obuwia p. Messera w Rynku głównym, kradł towar i za pośrednictwem brata sprzedawał po niskich cenach Bernardowi Cipesowi, białoskórnikowi. Taniego kupca również aresztowano.

Włamanie. Riwen Jankiel Grochowski, lat 20, pochodzący z Kijowa, włamał się do mieszkania p. Jakóba Feitha i pokradł garderobę. — Aresztowano go.

Złodziej hotelowy. Henryk Irak z Humpolca w Czechach, będąc „londynerem“ w jednym z krak. hotelów pokradł właścicielowi i służbie rozmaite rzeczy, za co powędrował do kozy.

Nieznana samobójczyni. Wczoraj po g. 5 po południu rzuciła się pod pociąg nr. 116, jadący ze Lwowa do Krakowa, między Kłajem a Bochnią, nieznana kobieta i poniosła śmierć na miejscu. Ubrana była w żałobę. Gdy pociąg zatrzymano z kobiety została tylko wiązka poszarpanych członków. Zwłoki złożono w sąsiedniej budce kolejowej.

Kradzież. Wczoraj wieczorem skradziono akademikowi W. Psarskiemu palto a słuch. praw W. Supińskiemu kapelusz z przedpokoju tow. akademickiego „Zjednoczenie“ przy ul. św. Anny. Złodzieja dotychczas nie schwytano.

W bójce został raniony Wł. Sowiński, 24-letni blacharz, w łopatkę i ramię przez swego krewnego. Rannego opatrzono na stacyi ratunkowej.

Ukąszony przez żmiję. Wincentego Moskałę, palacza kolejowego, w czasie wysiadania koło Grodkowic ukąsiła wczoraj żmija. Chorego odwieziono do szpitala św. Łazarza. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Z kroniki żałobnej.

Stanisław Makowski, b. właściciel restauracyi, przeżywszy lat 53, zmarł 7 bm. Pogrzeb odbędzie się 9 b. m. o godzinie 3 po południu z zakładu Helclów.

Antoni Przetocki, majster krawiecki, zmarł w 53 roku życia.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał + 8·8° C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +9° C.

Sytuacya parlamentarna w Austryi.

Telegram „Nowin“.

Wiedeń. Pierwsze posiedzenie Izby posłów 14 kwietnia będzie burzliwe (jeżeli bar. Bienerthowi nie uda się tymczasem uspokoić Czechów). Rząd chce, aby Izba jako 1 punkt porządku dziennego ustanowiła sprawę pożyczki 182 milionów. „Unia słowiańska“ protestuje jednak przeciw temu i zwołuje w przyszłym tygodniu naradę do Wiednia celem obmyślenia wspólnej czeskiej taktyki.

Sytuacya jest wogóle nie jasna. Ani wśród stronnictw niemieckich ani czeskich nie ma zgody.

Poseł Sylwester oświadczył także wczoraj w rozmowie, że zmiana rządu i obsadzenie stanowisk ministrów rodaków nie są obecnie aktualne.

Wobec tego, że załatwienie normalnego budżetu natrafić może na wielkie trudności, jest możliwe ustanowienie prowizoryum budżetowego na dalsze pół roku.

Telegramy „Nowin“.

Monopol naftowy i zapałkowy.

Wiedeń. Węgierski minister skarbu Lukacs przybył do Wiednia, aby pertraktować z austryackim ministrem skarbu w sprawie podwyższenia podatku wód zanego i zamierzonego wprowadzenia monopolu naftowego i zapałkowego. Co się tyczy monopolu zapałkowego, studya, prowadzone przez oba rządy w tej sprawie, nie są jeszcze ukończone; zaprowadzeniu zaś monopolu naftowego rząd węgierski sprzeciwia się, ponieważ Węgry posiadają tylko rafinerye i obawiają się, że w razie zaprowadzenia monopolu, rafinerye węgierskie znajdą się w gorszem położeniu.

Polski wiec szkolny w Polskiej Ostrawie.

Cieszyn. W niedzielę dn. 17 kwietnia br. odbędzie się w Polskiej Ostrawie wielki wiec szkolny o godz. wpół do 3 popoł. Będzie on protestem i demonstracyą przeciw Radzie szkolnej śląskiej, odmawiającej Polakom polskich szkół ludowych.

Burmistrzostwo Wiednia.

Wiedeń. Klub chrześcijańsko społeczny radnych miejskich uchwalił wczoraj 108 głosami przeciw 6 kandydaturę wiceburmistrza Neumayera na burmistrza miasta Wiednia. — Posiedzenie to miało przebieg bardzo burzliwy. — Członka Wydziału miejskiego Hrabę wezwano do udzielenia wyjaśnień z powodu znanej mowy, w której podniósł bardzo poważne zarzuty korupcyi przeciw wybitnym członkom partyi chrześcijańsko socyalnej. — Ponieważ Hraba odmówił wyjaśnień, wykluczono go wszystkimi głosami przeciw 4 z klubu i postanowiono wnieść przeciw niemu skargę o obrazę honoru.

Cesarz Wilhelm w Krakowie?

Wiedeń. Cesarz Wilhelm, który w jesieni przybędzie do Wiednia na urodziny cesarza, uda się do Galicyi, aby wziąć udział w tegorocznych manewrach cesarskich.

Zamach na Finlandyę i Sejm finlandzki.

Helsingfors. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu finlandzkiego sala i galerye były przepełnione; między innymi przybyli konsulowie angielski i szwedzki.

W dyskusyi nad projektem ustawy o Finlandyi socyalny demokrata Irie-Miakiewin oświadczył w nadzwyczaj ostrej mowie, że przedłożenie ustawy oznacza przewrót w państwie i zażądał, mimo, że właściwie przedłożenie powinno być natychmiast odrzucone, przekazania go komisyi, ale nie celem zaopiniowania, lecz po to, by komisya wskazała na niezgodny z ustawą charakter przedłożenia.

Pos. Danielson krytykuje przedłożenie ze stanowiska historycznego i zakończył oświadczeniem, że jest przekonanym, iż naród finlandzki mimo waśni partyjnych i innych braków jest silnym i okaże, że ma prawo do egzystencyi.

Pos. Schibergson oświadcza, że poprzednio oficerowie sztabu jeneralnego opracowywali podobne projekty ustaw, obecnie załatwili to polityzujący prawnicy.

Agraryusz Kallio wyraża nadzieję, że przedłożenie nie stanie się nigdy w Finlandyi ustawą. Jestto szyderstwem żądać od Sejmu opinii w kwestyi, która w Rosyi została rozstrzygniętą.

Napad bandycki.

Warszawa. Wczoraj nad ranem jakiś człowiek wykonał napad bandycki na Piotra Noskowskiego, właściciela drukarni przy ul. Wareckiej. Bandyta włamał się do mieszkania i sztyletem zadał ranę śpiącemu p. N., który się zerwał i bronił. — Na krzyk p. N. nadbiegli domownicy. W ciemnościach nocy bandyta uciekł.

Powstanie w Albanii.

Konstantynopol. Fanatyczni górale albańscy podnieśli rokosz przeciw rządom młodotureckim. **Pod Ipek toczą się krwawe walki,** w których bierze udział 8 batalionów wojska z artyleryą. — Powstańców obliczają na 10.000.

Krwawa hrabina przed sądem.

Wenecya. Hr. Komarowska, matka zamordowanego Komarowskiego, w dalszym ciągu swych zeznań oświadczyła, że syn jej był zawsze przeciwnikiem zawierania kontraktu ubezpieczenia na życie. Tarnowska suggestyonowała wszystkich ludzi, z którymi obcowała; oczy jej suggestyonowały dorosłych i dzieci.

Zeznania dalszych świadków nie zawierają nic nowego. Odczytano dalej kilka listów Tarnowskiej do Pryłukowa; w listach tych Tarnowska nazywa swojego męża Japończykiem, aby go scharakteryzować, jako wroga.

Po uwolnieniu Tarnowskiego w procesie Bożewskiego, Tarnowska napisała do Pryłukowa: „Japończyk uwolniony“. W innym liście nazywa Tarnowska swego męża „Moja mała małpeczka“. (Wesołość).

Pryłukow oświadcza na zapytanie, że Tarnowska bardzo wiele lubiła pić.

Z powodu zasłabnięcia prokuratora rozprawę na dziś przerwano.

Rozmaitości.

Niezwykły pojedynek. O niezwykłym pojedynku donoszą z Rjeki: Niedawno temu konsul turecki Nikolaidi pojedynkował się z oficerem włoskim Cipellim. Pojedynek umówiony był na pistolety z trzykrotną wymianą kul i zakończył się zupełnie bezkrwawo. Oryginalnym epilogiem pojedynku była wczoraj rozprawa sądowa przeciw pisarzowi adwokackiemu, niejakiemu Kokorowiczowi, oskarżonemu przez konsula Nikolaidiego o wymuszenie. Przy tej sposobności wyszło na jaw, że Kokorowicz, który miał nabijać pistolety, umówił się z konsulem, że otrzyma od niego 4000 koron, jeżeli nabije je kulami woskowemi. Po pojedynku zażądał zapłaty, ale konsul wyrzucił go za drzwi. Kokorowicza za usiłowane wymuszenie skazano na 8 dni aresztu.

„Halka“ po esperancku. Nadesłano nam wyjątki z opery „Halka“, tłomaczonej na język esperancki przez A. Grabowskiego. Podajemy początek popularnej arji „Szumią jodły“:

„Bruas pinoj sur deklivo,
Bruas plende for,
Por junu' malgaja vivo,
Se doloras kor'.
Ne ofendis mia alia,
Sole vi, amata mia!
Oj Halina, sol kuabino,
Amata de mi!
Dum ni estis ida paro
Mi por Halinet'
Sercis super abismaro
Birdojn en nestet';
Venis mi kun bonodora
Flor' el monta mur',
El foiro kun kolora
Koraleta śnur'.“

OGŁOSZENIE.

Na mocy postanowienia czterdziestego zwykłego Walnego Zgromadzenia akcyonaryuszy **Wiedeńskiego Banku Związkowego** z dnia dzisiejszego, będzie wypłacaną dywidenda za rok 1909 w kwocie

Trzydzieści Koron

461

począwszy od dnia 7 kwietnia b. r. za zwrotem odnośnego kuponu dywidendowego za rok 1909 od akcyi po po złr. 200 = K. 400 w Wiedniu: w likwidaturze Wiedeńskiego Banku Związkowego, I. Herrengasse 8, oraz w poszczególnych Kasach depozytowych i kantorach wymiany tegoż: w Zagrzebiu, Uściu n/L., Białej, Bernie, Budapeszcie, Czerniowcach, Frydku-Mistku, Gracu, Insbruku, Karlsbadzie, Klagenfurcie, Konstantynopolu, Krakowie, Lwowie, Marienbadzie, Meranie, Pilznie, Pradze, Prościejowie, Przemyślu, St. Pölten, Cieplicach, Cieszynie, Villach i Wr. Neustadt w tamtejszych filiach i ekspozyturach Wiedeńskiego Banku Związkowego,

w Tryeście w Banca Comerciale Triestina,
w Berlinie w „Deutsche Bank" i „Dresdner Bank",
w Dreźnie w „Dresdner Bank" i „Deutsche Bank" filia Drezno,
w Stuttgarcie w Würtembergische Vereinsbank,
w Monachium w „Deutsche Bank" filia Monachium,
w Zurychu w szwajcarskim Zakładzie kredytowym i w „Schweizerischer Bankverein",
w Bazylei, Genewie w szwajcarskim Zakładzie kredytowym w zwykłych godzinach urzędowych

Odnośne kupony, na których odwrotnej stronie należy uwidocznić imię i nazwisko podającego, mają być podawane w poszczególnych miejscach wraz z konsygnacyami, które wydaja powyższe instytucye.

Wiedeński Bank Związkowy.

Wydawca Lucyna Szczepańska. · Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. · Druk. W. Korneckiego i K. Wojsera w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.